WYDANIE POŁUDNIOWE.

Przedpłata na „Głos Narodu wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

WYDANIE POŁUDNIOWE.

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 10 hal.

Numer z poprzednich dni 20 hal.

Nr. 230. **Kraków, Wtorek dnia 8 Października 1901.** **Rok IX.**

Czas odnowić przedpłatę.

Prenumerata wynosi na prowincji:
Za miesiąc październik 2 k. 40 h.
Do końca grudnia 7 k. 20 h.
Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

W Krakowie dla Abonentów odbierających „Głos Narodu“ w Administracji (ulica św. Jana liczba 3).
Za miesiąc październik: 2 kor
Do końca grudnia: 6 kor.

Równocześnie z przedpłata na „Głos Narodu“ przesyłać można przedpłatę na „DJABŁA“ najlepszy dwutygodnik satyryczno-humorystyczny. Kwartalnie 2 korony.

Pr. III. 208/1 2. C. k. Sąd Krajowy, jako prasowy na wniosek c. k. Prokuratora Państwa po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczony w Nrze 227 czasopisma „Głos Narodu“ z dnia 4 Października 1901 artykuł pod tytułem: „Wojowniczy pan“, str. 1, 2 cały zawiera znamiona występku z §§. 491, 494 lit. a. uk., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu zatwierdza się zarządzoną przez c. k. Prokuratorję Państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor obwinia Cesarza Niemiec, pozostającego z państwem Austro-Węgier w stosunkach prawa międzynarodowego o pogardliwe przymioty i takiż sposób myślenia, oraz na publiczne pośmiewisko go wystawia. Równocześnie na wniosek c. k. Prokuratorji Państwa stosownie do przepisu §. 20. ust. pras. poleca się Redakcji czasopisma „Głos Narodu“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z §. 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła.

C. k. Sąd Krajowy, jako prasowy. Kraków dnia 6 października 1901. Morelowski.

Program p. Szukiewicza.

Mowa kandydacka p. Szukiewicza, której obszerne streszczenie poniżej podajemy — odznaczała się przedewszystkiem wielką trzeźwością i wstrzemięźliwością. P. Szukiewicz główny nacisk położył na sprawy ekonomiczne — stronę zaś polityczną tak dalece pominął, że nie powiedział nawet czy jest konserwatystą. To przerzucenie punktu ciężkości naszego publicznego życia na pole walk ekonomicznych, byłoby niezmiernie pożądanem, gdyby ten program przyjęły wszystkie stronnictwa. Niestety! perspektywa to zbyt odległa, i długo jeszcze przygniatać nas będą namiętności polityczne złośliwe, gnębiące i demoralizujące społeczeństwo. Z rzeczywistością trzeba się jednakże liczyć, i przemilczanie swej politycznej przynależności ze strony kandydata, nie nada mu cechy człowieka stojącego po nad stronnictwami, a odbiera mu dużo wyrazistości. Nie można jeszcze u nas być politycznie bezbarwnym, bo w ten sposób przeciwników się nie zadowolni, a przyjaciół prawdziwych łatwo zniechęcić. Zresztą nie podobna zaprzeczyć, że przemówienie p. Szukiewicza miało bardzo sympatyczny ton szczerości i uczciwości, i że w kwestjach fachowych okazał kandydat wiele gruntownej znajomości rzeczy i zawodowego wykształcenia. W sprawach kolejowych jest p. Szukiewicz specjalistą nieocenionym, a takich właśnie potrzebuje Koło polskie. Żałować jednak należy, że kandydat nie określił zupełnie jasno swego stanowiska w sprawie wprowadzenia urzędowego języka polskiego w wewnętrznej służbie kolejowej. Pod tym względem nie może być w Kole polskiem dwóch zdań. Urzędowanie niemieckie naszych kolei, poczt i telegrafów jest ze względów praktycznych bardzo niedogodne, a pod względem narodowym, wielce nas krzywdzące. Usunąć co prędzej tę anomalję, powinno być staraniem naszej wiedeńskiej reprezentacji. Tylko nie prosić o to nam wypada, — ale żądać, jako narodowej i konieczności praktycznej.

Szkoda także, że kandydat nie dotknął ani słowem stosunku do Niemiec z polskiego punktu widzenia, a ustęp o niemieckiej taryfie cłowej, osłabił zastrzeżeniem, jakoby ona bardziej Węgier dotykała. Sprawa szykan listowych n. p. — musi być poruszona w parlamencie, gdyż, nie jest ona bynajmniej wewnętrzną niemiecką, ale dotyka zbliżka naszych, jeżeli już nie polskich, to przynajmniej galicyjskich interesów.

Dalej, choć to nie należy do fachowej kompetencji kandydata, — radzibyśmy byli usłyszeć z jego ust, jak się zapatruje na austrjackie stosunki parlamentarne, i jaka orjentacja Koła polskiego najlepiejby mu dogadzała.

Te braki, czy przemilczenia robią program p. Szukiewicza niezupełnym w kilku ważnych punktach, nie pozwalają jednak zapomnieć, o jego poważnych i gruntownych zaletach.

Nasz sprzymierzeniec.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Wiecznie czerwony o małych, złośliwych oczkach poseł narodowo-niemiecki Prade na wiecu swego stronnictwa w Libercu (Reichenbergu) domagał się pogłębienia przymierza, łączącego Austrję z Rzeszą niemiecką.

Jakby to „pogłębienie“ wyglądało w praktyce, na to daje odpowiedź artykuł wstępny ostatniej „Sonn- und Montagszeitung“ Aleksandra Scharfa.

Z rzadką w prasie niemieckiej Wiednia szczerością wykazuje ów organ poniedziałkowy złośliwość djabelską projektu nowej taryfy celnej niemieckiej. Ta złośliwość tkwi w jej ukształtowaniu jako taryfy podwójnej: minimalnej i maksymalnej. Rząd Rzeszy niemieckiej z pomocą takiego projektu rzuca innym państwom pogróżkę owej treści: jeżeli nie zechcecie zawrzeć ze mną traktatu handlowego, zastosuję do was taryfę maksymalną, cła najwyższe, jakie tylko ów projekt przewiduje, wraz z wszystkiemi szykanami; jeżeli zaś podpiszecie traktat handlowy, to musicie za jego podstawę przyjąć taryfę minimalną, cła najniższe. Lecz i te ostatnie i te pierwsze zrujnują was niezawodnie. Wasza ruina przecież ani mię grzeje, ani ziębi; gdyż na pierwszym planie moja korzyść i moje zyski.

W ten sposób postępują Niemcy wobec najbliższych sprzymierzeńców wobec Austro Węgier i Włoch.

Na pierwszy rzut oka podobne postępowanie wygląda na prowokację i to na prowokację bezcelową. Po porównaniu owej prowokacji rzekomej z programem wszechniemców łatwo zrozumieć plany berlińskie. Austro-Węgry poniosą ruinę, gdy Niemcy zastosują do nich taryfę maksymalną; poniosą przecież niemal takie same szkody, skoro wejdzie w życie taryfa minimalna. Pozostaje nam tedy — zdaniem Berlina — droga jedyna: unia celna. Tego sobie życzy Berlin, tego pragną również pp. Schönerer i Wolff. W rękach zręcznego dyplomaty — wołał prof. Schmoller niedawno w Monachium — projekt taryfy celnej może dać niebywałe wyniki polityczne.

„Sonn. u. Montagsztg.“ jest przekonaną, że i Austrja i Węgry nie wpadną w pułapkę, zastawioną przez Berlin. Być może. My jednak, patrząc codziennie na pobłażliwość, jaką się cieszą w oczach gabinetu rozmaite „pogłębiania“ prusofilskie pp. Pradego, Wolffa i innych, pozwalamy żywić sobie na ową sprawę pogląd bardziej pesymistyczny.

Z za słupów granicznych.

Złoty jubileusz. W Gnieźnie odbył się w niedzielę zjazd delegatów towarzystw przemysłowych z okazji 50-letniej rocznicy założenia gnieźnieńskiego towarzystwa przemysłowców polskich. Zjazd był dość liczny a przebieg uroczystości serdeczny i podniosły. Kulminacyjną chwilą obchodu stanowiło składanie życzeń zasłużonemu towarzystwu przez towarzystwa zamiejscowe. W przemowach tych padła niejedna dobra rada i myśl, a wszyscy mówcy wyrażali dążności do zbratania się wszystkich stanów i wspólnej pracy. Okrzykami na cześć towarzystwa i na cześć marszałka p. Gdeczyka ukończono to uroczystościowe zebranie.

O godz. 3 po poł. odbył się wspólny obiad, do którego zasiadło około 200 uczestników. Wygłoszono podczas niego piękne toasty, a p. Śmiśniewicz imieniem wszystkich polskich towarzystw gnieźnieńskich złożył w upominku Macierzy tychże towarzystw obchodzącej złoty jubileusz śliczny obraz w pięknych złoconych ramach, wyrażający jedność i braterstwo. Odczytano też mnóstwo nadesłanych telegramów.

Wieczorem odbył się koncert, śpiewy koła śpiewackiego, przedstawienie amatorskie i zabawa.

Prokuratorja pruska protegiuje bluźnierców przeciw wierze katolickiej. Takie wrażenie odniosła ludność polska w poznańskiem z okazji najnowszego wystąpienia tej najpopularniejszej dziś w Poznaniu instytucji. Przeciw p. dr Linkemu, naczelnemu redaktorowi „Pos. Ztg.“, wytoczyli pp. Krzyżagórski i Szulc proces z powodu artykułu, w którym p. dr Linke obraz Matki Boskiej Częstochowskiej nazwał bohomazem, który w każdym posiadającym umysł estetycznym człowieku musi wstręt wzbudzać.

Tem bezczelnem wystąpieniem obrażona została ludność katolicka, specjalnie polska, w swych najświętszych uczuciach.

Była to obraza religji katolickiej, która jest w Niemczech uznaną. Sądzono więc, że prokurator wytoczy p. dr Linkemu proces. Czekano dość długo, ale nic o procesie nie było słychać. Wreszcie wyżej wymienieni panowie wnieśli skargę na p. dra Linkego, ale prokurator — skargę odrzucił.

Prokurator w artykule „Posenerki“ nie mógł się dopatrzeć obrazy religji.

Coby też prokurator powiedział, gdyby jaka katolicka gazeta w podobny sposób, jak „Posenerka“ wobec Matki Boskiej Częstochowskiej, wystąpiła wobec Marcina Lutra.

Nowe pismo polskie. Polska gazeta lokalna wychodzić podobno będzie od 1 stycznia przyszłego roku w Ostrzeszowie. Wydawać ją będzie właściciel nowej drukarni tamtejszej.

W Czerniejewie umarł dnia 6 b. m. śp. hr. Zygmunt Skórzewski, ordynat i dziedziczny członek Izby panów.

Podziękowanie Hakaty. Prezes związku hakatystycznego, dr Keller, wystosował list z podziękowaniem do burmistrza grudziądzkiego, w którym mu dziękuje za jego mowę, wyrażając podziękowanie za urządzenie święta „Deutscher Tag“. „Święto to będzie sławnym dniem w historji tegoż towarzystwa;“ takiem jest zdanie dra Kellera. „Mowy wygłoszone, a mianowicie żywe obrazy odniosły u zebranych Niemców wyborny skutek. Gdy „impresario“ zapowiedział żywy obraz, gdzie Polacy krępowali kajdanami Germanję, powstał krzyk niemały i posypały się przekleństwa na Polaków. „Dodatni“ ten wynik, podburzający ludność niemiecką przeciw polskiej, nie raził wcale prokuratorji.

Mowa kandydacka p. Szukiewicza.

Wczoraj odbyło się zgromadzenie przedwyborcze stronnictwa konserwatywnego, na którem p. Szukiewicz przedstawił swój program.

Zgromadzeniu przewodniczył prof. dr Cyfrowicz, sekretarzem był dr Czerny.

Wyborców przybył dość liczny zastęp, przy stole dziennikarskim jednakże zasiadł tylko sprawozdawca „Czasu“, gdyż inne dzienniki nie zostały zaproszone.

Z mowy p. Szukiewicza wyjmujemy ważniejsze ustępy:

Wezwany zarówno przez komitet stronnictwa konserwatywnego, mówił kandydat, jak i przez liczne grono najpoważniejszych obywateli innych odcieni politycznych, jakoteż kolegów i towarzyszy mej zawodowej pracy kolejowej do ubiegania się o mandat opróżniony przez śmierć śp. dra Weigla, jestem posłuszny temu wezwaniu i staję przed Panami, aby się Wam przedstawić i złożyć wyznanie swej wiary politycznej. Poddanie się temu wezwaniu nie nastąpiło bez dłuższej walki z samym sobą, gdyż, będąc swoim najsurowszym sędzią, postawiłem sobie w pierwszym rzędzie pytanie, czy podołam zadaniu, czy zdołam tak godnie piastować mandat, jak tego interes i honor naszego grodu wymagają. Po głębokiej rozwadze sumienie moje dało twierdzącą odpowiedź, dlatego dziś z pełną ufnością w swe siły sięgam po ten mandat.

Czuję się zaś do tego tem więcej uprawnionym, że jestem czystej krwi Krakowianinem, że, jak się Panowie z mego przemówienia przekonacie, wiem dobrze, co nas boli, czego nam potrzeba, a będąc ożywiony gorącą miłością kraju i tego miasta, w niej znajdę bodźca i siłę do pracy dla ich dobra.

Na samym wstępie zaznaczam, że w razie mego wyboru wstąpię bez zastrzeżeń do Koła polskiego, mam bowiem to przekonanie, że tylko organicznie silne Koło może spełnić należycie swe zadanie i bronić ze skutkiem interesów narodowych.

Zachowanie się Koła polskiego w zbliżającej się sesji Rady państwa, zależeć będzie mojem zdaniem głównie od tego, czy Rada państwa, co byłoby ze względu na rozpoczęte wielkie dzieła inwestycyjne ze wszech miar pożądanem, zechce oddać się pracy ekonomicznej, czy też nie wypłyną na wierzch znowu sprawy narodowościowe, rozbudzając walki namiętne. W pierwszym wypadku zachowanie jego jest samo przez się dane, nie ulega bowiem wątpliwości, że Koło, stojąc na straży interesów kraju, zajmie się gorliwie, aby nowe inwestycje wyszły rzeczywiście na pożytek kraju, jego przemysłu, handlu i rolnictwa. W drugim wypadku, zgodnie ze swoją dotychczasową świetną tradycją, stać ono będzie na stanowisku zupełnego równouprawnienia narodów, dążąc zarazem do rozszerzenia autonomji krajów, a zwalczać nie przestanie wszelkich aspiracyj, zmierzających do hegemonji jednego szczepu nad innymi.

Wybrany posłem z m. Krakowa, w pierwszym rzędzie zwrócę uwagę na sprawy dotyczące tegoż miasta. Jak w całym kraju, tak i w naszem mieście stosunki są wręcz opłakane. Jeżeli już nie upadek, to przynajmniej zastój handlu i przemysłu, niepamiętana dawno stagnacja budowlana, niemożebność sprzedaży realności, bieda u klas średnich, nędza u niższych. — Powodami tego smutnego stanu są: brak kredytu kupieckiego, nieuczciwa konkurencja, wygórowane podatki domowo-czynszowe, akcyzowe i szynkarskie, a nareszcie owe, jak miecz Damoklesa nad głowami obywateli wiszące, rewersy demolacyjne.

Następnie omawiał kandydat szczegółowo potrzeby Krakowa; oświadczył się za zniesieniem wielu opłat akcyzowych, jak od ryżu, sera, masła i t. p. — za ubezpieczeniem robotników na starość i niezdolność do pracy, za rozszerzeniem i uzupełnieniem szkoły przemysłowej w Krakowie, za pomnożeniem liczby urzędników wszelkich kategoryj w Galicji i za lepszem pomieszczeniem szkół średnich. Dalej podnosił pan Szukiewicz, że będzie czuwał nad tem, aby Kraków nie został pominięty przy budowie nowych dróg wodnych; jako jeden z ważnych postulatów, — mówił, stawiam sprawę upaństwowienia kolei cesarza Ferdynanda, która wchodząc klinem w sieć kolei państwowych, sprawia nietylko administracyjne trudności, lecz i przez utrudnienia transportowe wyrządza naszemu przemysłowi wielką szkodę. Że zaś mnie samemu przy upaństwowieniu kolei prywatnych osobiście wielką niegdyś wyrządzono krzywdę, wcielając do niższej rangi, niż ta, jaką posiadałem, nie chcąc więc, aby i innym kolegom coś podobnego zrobiono, czyniłbym wszelkie zabiegi, aby nikogo z personalu tej kolei nie spotkał podobny mojemu los i aby nikt z nich doznał ukrócenia swych nabytych praw.

Jakkolwiek główne ostrze projektowanej taryfy celnej niemieckiej zwrócone jest głównie przeciw silniejszym agraryjnie od nas Węgrom i niemieckim prowincjom monarchji, to jednak przyjęcie jej bez zmian byłoby klęską dla Galicji. Ilość do Niemiec eksportowanego bydła, mięsa, drobiu, jaj, masła i jęczmienia wynosi 1/[illegible] całego wywozu austryjackiego, a wiemy, że większa część tych artykułów pochodzi z naszego kraju. Niemcy domagają się podniesienia cła przy wielu przedmiotach o 300%, przy jajach, które całymi pociągami idą z Galicji, lub przechodząc przez nią z Rosji dają naszym kolejom zarobek, o 200%, przy nierogaciźnie o 100%.

Nie wątpię, że Węgrzy pod grozą urzeczywistnienia tej taryfy okażą większą niż dotychczas skłonność wzmocnienia państwa przez rychłą i korzystniejszą dla Cislitawji ugodę, aby wspólnemi siłami zwalczać grożące niebezpieczeństwo.

Przemówienie swoje zakończył p. Szukiewicz temi słowy:

Jeżeli w przemówieniu mojem, poruszyłem niemal wyłącznie sprawy dotyczące naszego bytu materjalnego, uczyniłem to w tem przeświadczeniu, że społeczeństwo nasze przyszło już do przekonania, że sprawa dobrobytu krajowego ściśle związaną jest ze sprawą bytu narodowego. Jedynie narody finansowo silne, mogą wszelkim zapędom wynarodowienia przeciwstawić silną zaporę, jak tego mamy dowód na Czechach. Uważając więc sprawę tę jako ściśle narodową, jej główną poświęciłem uwagę.

Nie bawię się w szumne frazesy i obietnice, których nie mógłbym dopełnić, zapewniam Was tylko, że nie dopatrując się w mandacie poselskim sprawy osobistej ambicji, lub drogi do karjery, lecz widząc w nim jedynie tylko obowiązek obywatelski, będę go wypełniał tak gorliwie, jak wypełniam swe obowiązki zawodowe. Z wyborcami swymi chcę pozostać i pozostanę w jak najczęstszej styczności i z chęcią przyjmę wskazówki choćby w prywatnej drodze, o ile w nich będę widział dobro kraju, miasta i społeczeństwa.

Według niego bowiem jedynie będę kierował swe kroki, ono będzie pochodnią na mej nowej drodze, pracy nad nim chcę poświęcić wszystkie moje siły.

Po mowie p. Szukiewicza wnosili interpelacje pp.: dr Pisiewicz (o język polski w wewn. urzędowaniu), Butrymowicz (opodatkowanie biletów kolejowych), Dattner (upaństwowienie kolei północ.) Drewnoski (ustawa dyscyplinarna dla nauczycieli), dr Lipowski K. (ciężary podatkowe), radca Łoziński (pomnożenie liczby urzędników), dr Flis (zmiana ordynacji wyborczej sejmowej), Zawiłowski Siergiejewicz.

JAN SWIERK.

NA STACJI.

23 POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

Niebo wyiskrzyło się gwiazdami, a śnieg skrzypi pod nogami. Jest już po 5-tej.

Do pociągu jeszcze z dziesięć minut. Jednak Kazimierz nie wraca do kancelarji. Założył ręce w kieszenie, chodzi tam i napowrót, wsłuchując się w głosy bijące o jego uszy z tej lub owej strony.

— Do „heizu“ poszedł — woła Guźlar od magazynu — tam „werkführer“ go czeka.

— „Bremzy“ — krzyczy głos inny...

— „Szmiru“ nie ma.

— „Dreszeiba“ stoi.

— „Heicera“ wołaj...

Na ławce pod lampą dwóch siadło, odpoczywając w zmęczeniu.

Kazimierz słyszy urywane zdania ich rozmowy:

— Na ablezera“ podał się, ale czy dostanie?

— Musi dać „kanzleidienerom“ ze 3 dziesiątki. Juźci tak zrobił Puhaczyn i dostał.

— Przez „smarowania“ nic nie ma. Albo ten Kuba „banmistrzowi“ nie nosi i kur i kaczek, mleka i masła, aby go za to brał do roboty? Jakże biedny Kędoś nie miał mu co dać przez dwa tygodnie, to i roboty nie ma.

Kazimierz zwrócił się w inną stronę.

— „Bankajza“ się zepsuła i bez to się stało.

— „Holzszruba“ zardzewiała.

— Jakci na „glajzach“ łyska się światło od latarni...

— „Persunka“ idzie.

Kazimierza osiadły smętne myśli.

I to jest mowa polskiego ludu, w polskiej ziemi! I to powiadają, germanizacja grozi czystości naszego języka na Śląsku lub w Księstwie, a tu — czy nie kaleczą nam mowy? Koleje galicyjskie — to istne biuro germanizatorskich agitatorów. Na dworcach napisy niemieckie, na lokomotywach to samo, instrukcje wydawane dla robotników i budników niemieckie, a w urzędowaniu wszystko jakby gdzieś nad Renem.

— Dlaczego te „Banhofy“ mają mieć większe przywileje w mowie obcej nam, jak w mowie naszego kraju? Dlaczego urzędnik kolejowy odczuwa to dość srogo, iż jest w służbie obcej, a nie narodowej? A! bo ci, co wysoko stoją, zabawili się wpatrywaniem w „gwiazdy“, a zapomnieli o sprawie narodowej.

. . . .

Pociąg wjechał.

Kazimierz Romana prawie że nie poznał, tak mu się wydał zmieniony. Zmizerniał, zbladł, a dziwnie smętny miał wyraz twarzy.

Powitali się najserdeczniej, a że Kazimierz miał nocną służbę, zasiedli obaj do długiej gawędy.

VIII.

W dzień wigilji o 4-tej po południu, gdy Roman w zastępstwie chorego urzędnika pełnił służbę, zajechał pociąg pospieszny, a między kilkoma osobami wysiadającymi była i Wanda.

Obaczyła Romana zaraz, drgnęła, ale zapanowawszy nad sobą, spokojnie przeszła obok niego.

On skłonił się blady jak trup, a gdy potem wypełniał swą czynność w księdze protokolarnej, ręka mu tak drżała, iż nie mógł nakreślić swego nazwiska.

— Pan oficjał przemarzł, mówi konduktor, bo dziś mróz tęgi, będzie może z 18 stopni.

— Zimno istotnie.

— A człek do domu nie zaraz się zjawi. Żonę mam dobrą, dziecko dopiero trzydniowe i człek nawet na święta nie może zajrzeć.

Roman wyszedł szybko.

Prosili go Bognszowie na wigilję zrana, on przyrzekł, iż gdy tylko będzie miał chwilę wolną, przyjdzie, ale nie przypuszczał, nie spodziewał się, iż będzie i „ona“.

Teraz, gdy ją obaczył, gdy wiedział, iż może za godzinę, za dwie będzie mógł usłyszeć jej głos, popatrzyć w jej oczy, może nawet przemówić do niej, niepojęta trwoga, radość i tęsknota ogarnęły jego duszę.

— Wandzin! o Wandziu! — szeptał jej piękne imię, usiadłszy za stołem w kancelarji.

— Wandziu! czy ty mi wybaczysz, czy ty nie wzgardzisz nikczemnikiem?

Wszedł magazynier w interesie ważnym. Potem przyszło dwóch ludzi z miasta, w sprawie zamówienia wozów na ładowanie drzewa po świętach.

Nadszedł pociąg towarowy.

Jeden wóz trzeba było przeładowywać, bo oś pękła, a rzecz pilna.

Z pobliskiej stacji wezwano telegraficznie po lekarza, bo u budnika dziecko zachorowało.

Tak w zajęciu, w pracy, w nawale spraw przeszedł czas do 7 mej.

Roman zmęczony, a roztargniony i niespokojny chwilowo, z źdźiwieniem spojrzał na zegarek.

Wbiega Kazimierz.

— Chodźże, czekamy z opłatkiem.

— Wiesz? odwagi mi brak. Jakże ja z „nią“ ten święty opłatek przełamię! Czym godzien tego?

— Ona spokojna, nie lękaj się...., już nie omdleje, jak tamtą razą..., chodźże, bo za godzinę znów do pociągu trzeba będzie ci iść.

Roman stał jeszcze chwilę, jeszcze wahał się, namyślał, aż nareszcie włożył płaszcz, czapkę i wychodząc mówi do Kazimierza:

— Jakże to trudno naprawić to złe, którem się i sobie i drugim szczęście zepsuło!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Na wszystkie interpelacje odpowiedział kandydat wyczerpująco.

W końcu uchwalono jednogłośnie kandydaturę p. Szukiewicza.

Zgromadzenie żydowskie w hotelu „Union".

Żydzi „niezależni" zwołali na wczoraj zgromadzenie do sali teatralnej hotelu „Union". Nad sceną przybito dwie kartki z napisem: „Tu można składać karty legitymacyjne do wyborów do Rady państwa".

Płci pięknej tym razem do obrad nie dopuszczono; wiele jednak politykujących panien siedziało na galerji.

W sali rozruch przy wejściu kilku osób, a potem żywe wzruszenie. Słyszy się słowa: „To Petelenz, to Konopiński, to Bandrowski!

Wśród oklasków zagaja zgromadzenie dr Lustgarten, poczem zabiera głos dyr. Petelenz, dziękując za zaproszenie.

„Programu nie będę szczegółowo wyłuszczał, mówi kandydat, bo już to uczyniłem. Przybyłem, by obecnością mą dowieść, że nietylko w słowach, ale w czynie jestem demokratą, że nietylko mówię, ale chcę działać. Odnośnie do żydów stoję i stałem na gruncie ich obywatelskiego równouprawnienia. Tutaj mogę się odwołać do mych uczniów żydowskich, którzy mi pewnie dobre dadzą świadectwo. (Brawo! brawo!)

Izraelici niech będą tęgimi i uczciwymi ludźmi, a w takim razie należy im się równouprawnienie. Ja należę do t. zw. „realistów". My nie lubimy fantazyj i nie chcemy się niemi wyróżniać. Czyn to rzecz pierwszorzędna.

Jestem przeciwnikiem zdania, że każdy żyd jest bogatym. Jest i między wami wielu biednych, cierpicie jak i my, i jesteśmy pod tym względem również równo uprawnieni. (Przykre równo-uprawnienie — odzywa się jakiś głos; inne wołają: brawo! brawo!) Jestem za ogólnem polepszeniem bytu.

Kto ma kilka doktoratów, ten najczęściej kiepskim doktorem każdej nauki. Rzemieślnik jednofachowy lepszy od wielofachowego.

Ja wam nie powiem panowie, że ja wszystko rozumiem. Do rzeczy, których nie rozumiem nie wezmę się, jeżeli się ich nie nauczę (brawo!)

Kandydat jeszcze raz dziękuje drowi Lustgartenowi za zaproszenie, poczem przemówił zawsze wymowny dr Seinfeld.

W tej chwili — mówi — także w ratuszu odbywa się zgromadzenie. Ale tam policjanci strzegą drzwi i bilety trzeba posiadać. Ci ludzie boją się energji, zapału, chęci pracy, myśli o polepszeniu! Wczoraj prywatnie przemawiał w domu Bazesa przy ul. Florjańskiej p. Szukiewicz. Tak konserwatyzm i klerykalizm otacza się bagnetami i urządza konwentykle, a jeżeli za nim pójdziecie pochwali was potem „Czas" i będziecie mieli zaszczyt bywania na zgromadzeniach pod osłoną policji.

P. Pelz interpeluje, z jakiego punktu widzenia kandydat wychodzi, czy z ogólno humanitarnego i jak się zapatruje na handel domokrążny.

Dyr. Petelenz odpowiada, że jest przeciw ograniczeniu tego handlu.

Dr Frühling w swój zwykły sposób żargonem polsko-niemieckim krytykował kandydaturę p. Szukiewicza. „A jaki ten poseł stańczykowski nieprzystępny, choć niewiele dla drugich robi. Wyborcy mogą go tylko widzieć w sali wyborczej. Jedzie się do Wiednia, a w Wiedniu go niema. jeżeli jest, to go widzieć nie można".

„Następnie przerzucając się na pole etnograficzne, mowca utrzymuje, że źródłem antysemityzmu na pierwszem miejscu są „nosy" (!) jego i jego współplemieńców, ale przecież z powodu naszych nosów nie będziemy się ciągle gryść z Chrześcijanami".

Zabiera głos p. Rotter.

Słyszeliśmy wiele o sprawiedliwości konserwatyzmu i „Czasu". Ale oni sprawiedliwość mają chyba „dla siebie". Czytaliśmy, że p. Szukiewicza dlatego należy wybrać posłem, iż jest technikiem! W Radzie państwa przecież p. Sz. nie będzie nigdy mówił, jak urządzić plan jazdy między Wiedniem a Lwowem. Do tego byłby bardzo pożądanym, ale to nie należy do Rady państwa.

Konserwatyści, gdy widzą słuszność, mają odwagę przyznać ją ale na ucho, nie zaś przez podniesienie ręki (Hańba! hańba! order im!).

Protestować musimy przeciw o 12% podwyższeniu ceny biletu jazdy, bo na tem najwięcej ucierpi III klasa, kto się o to upomni, by nas nie skrzywdzono? Nie poseł konserwatywny czyli rządowy, bo ten ukłoni się tylko p. ministrowi i przyjmie do wiadomości jego życzenie.

Dr Adolf Gros wzywa wreszcie wyborców, by wstecznikom przypomnieli, że nie zawsze 10 września! Nie wystarcza pracować, trzeba nam zwyciężać! My jedni tylko wybieramy, a tamci posłowie sami się wybierają. Każdy z nas ma być posłuszny idei myśli. Przegrana taka po uczciwej walce, to nasza wygrana!

Wesoła ta żydowsko-liberalna krotochwila skończyła się o godz. 10-tej.

Z lwowskiej Izby sądowej.

(Socjaliści przed sądem).

Trzeci dzień rozprawy rozpoczyna się oświadczeniem przewodniczącego, że dopuszczeni do rozprawy dezerterzy, odbywający obecnie służbę wojskową, nie zjawili się, gdyż komendzie korpuśnej, wezwanej do ich dostawienia, nieznane są adresy miejsca ich pobytu.

Wobec tego, że co do drugiej sprawy, t. j. defraudacji por. Marchinka i tow., jeszcze akta nie nadeszły, przystąpiono do rozpatrywania faktu trzeciego, a mianowicie artykułu, omawiającego zbyt surowe postępowanie por. Rolińskiego z żołnierzami.

Przedtem jeszcze dr Lilien, podając adresy owych 7 dezerterów, odbywających obecnie służbę wojskową w różnych pułkach, domaga się koniecznie natychmiastowego ich dostawienia. Odmówiono i całe postępowanie w tej sprawie odroczono na trzy dni.

W sprawie trzeciej osk. Reger przeczy, jakoby był autorem rzekomych listów żołnierzy, omawiających sekatury por. Rolińskiego, natomiast przyznaje się do ich autorstwa osk. Wityk, ofiarowując równocześnie na treść ich dowód prawdy przez usta swego obrońcy, dra Lesera.

Trybunał zgadza się na częściowe przeprowadzenie tego dowodu prawdy i uchwala zawezwać telegraficznie dwóch świadków, a nadto na wniosek prokuratora, i por. Rolińskiego. Wnioskowi dra Schleichera, ażeby odczytać nazwiska owych 15 żołnierzy, podpisanych pod inkryminowanymi listami, zamieszczonymi już w „Głosie przemyskim", odmówiono, poczem nastąpiła przerwa.

Po przerwie omawiano czwarty fakt, a mianowicie artykuł „Głosu przemyskiego": List żołnierzy 77 p. p. Artykuł ten donosił o rzekomych nadużyciach, jakich się dopuszczał pułkownik Luksch, aby dowiedzieć się, który z żołnierzy daje informacje redakcji „Głosu". Wityk przyznaje się do autorstwa tych listów, Reger nie poczuwa się do winy, Kolkiewicz ofiarowuje dowód prawdy. Obrońca dr Lezer dowodzi, że nadużycia pułk. Luksza były powszechnie znane. Wnioskowi obrońcy, aby na świadka wezwać pułk. Luksza, trybunał po naradzie odmówił.

Z kolei przystąpił trybunał do omówienia piątego faktu, a mianowicie „Listu żołnierzy od sanitetów", w którym nadmieniono, że kapral Bach uderzył w twarz żołnierza Piżaka, wskutek czego ten zdezerterował, nie mogąc znosić dłużej znęcania się nad nim. Reger nie poczuwa się do winy, Kolkiewicz ofiarowuje dowód prawdy. Obr. Lezer wnosi o zawezwanie całego szeregu świadków i rzeczoznawców z świata dziennikarskiego, na dowód iż powszechnie panuje zwyczaj podawania wiadomości sensacyjnych w formie listów n. p. Hunnen briefe. Obr. dr Schleicher żąda aktów z urzędu garnizonowego przemyskiego w sprawie Bacha. Trybunał wnioskom tym odmówił.

Przystąpiono do szóstego faktu do kwestyj artykułu p. t. „List starszych podoficerów 10 pułku", w którym omawiano również nadużycia

---

CZŁOWIEK NIEWIDZIALNY.

POWIEŚĆ FANTASTYCZNA

36) przez

H. G. WELLSA.

(Ciąg dalszy).

XXIV. Plan chybia.

— Ale cóż zrobimy teraz? — rzekł Kemp, rzucając ukradkiem spojrzenie na okno.

Zbliżył się do gościa, aby zasłonić przed jego oczyma trzech ludzi, wchodzących właśnie na pagórek. Szli bardzo wolno, tak się przynajmniej zdawało doktorowi Kemp.

— Cóż zamierzałeś uczynić, udając się do Port-Burdock? Czy miałeś jaki plan ułożony? — pytał.

— Chciałem kraj ten opuścić — odparł Człowiek Niewidzialny. — Korzystając z ciepłej pogody, zamierzałem udać się na południe. Stąd parowce odchodzą do Francji. Projektowałem dostać się niepostrzeżenie na okręt i podróż tę odbyć. Z Francji mogłem łatwo pojechać do Hiszpanji, lub Algieru. Tam, choć się jest niewidzialnym, można sobie żyć w spokoju, nie doświadczać chłodu, ani głodu. W Anglji czujność jest już obudzona. Poszukują po całym krajn człowieka obandażowanego i osłaniającego się szczelnie. Wziąłem włóczęgę Marvel'a, aby mi służył w podróży jako szkatułka do pieniędzy i nosił moje tłomoki z odzieżą i książkami aż do chwili, gdy obmyślę sposób przesyłania pieniędzy i rzeczy za sobą... No i ten łotr mnie okradł. Schował moje książki... moje książki, Kemp.

— Ale gdzież on jest?

— Na własne żądanie został zamknięty na odwachu policyjnym... Trzeba mu książki odebrać... Pamiętaj.

— Naturalnie — rzekł Kemp; z widocznym niepokojem łowił odgłos kroków za drzwiami.— Sądzę — mówił, — że odda mi te księgi, jeśli się nie domyśli, że biorę je dla ciebie.

— Zapewne...

* * *

Kemp wyszukiwał nowego tematu rozmowy, ale Człowiek Niewidzialny zaczął mówić sam z własnego popędu:

— Z chwilą, gdy przypadkowo odnalazłem ciebie, moje plany uległy zupełnej zmianie. Ty mnie zrozumiesz. Ty mnie wyratujesz. Choć utraciłem moje książki, choć ludzie już wiedzą o mojem istnieniu, mogę jeszcze... możemy... Wszak nie mówiłeś nikomu, że jestem tutaj? — spytał nagle.

Kemp zawahał się.

— To było zastrzeżone z góry — odparł.

— Nikomu zgoła? — dopytywał się Griffin.

— Ani żywej duszy — brzmiała odpowiedź.

— Słuchaj: popełniłem wielką omyłkę, podejmując to zadanie sam, bez niczyjej pomocy— mówił Człowiek Niewidzialny, chodząc dużemi krokami po pokoju. — Strwoniłem siły, czas i pominąłem niejedną dobrą sposobność. To dziwna, jak człowiek sam jeden mało dokazać potrafi! Może trochę ukraść, trochę ludzi poturbować... Ot, i wszystko.

Pragnę pozyskać spokojny kąt, gdziebym mógł spać, jeść i wypoczywać. Muszę mieć i pomocnika i wspólnika. We dwóch dokażemy wielkich rzeczy.

Możemy rozważyć wszystkie dodatnie strony niewidzialności, zastanowić się, co ona zapewnia.

Wygodna jest właściwie tylko w dwu wypadkach: przy ucieczce i przy zbliżaniu się, a więc sprzyja morderstwu: Mogę okrążyć człowieka, mogę wybrać, gdzie go ugodzę, ugodziwszy, mogę uciec bezkarnie.

Kemp drgnął. Zdało mu się, że słyszy kroki na dole.

— Musimy zabijać... — oświadczył Griffin.

— Musimy zabijać — powtórzył doktór. — Słucham cię, ale nie zgadzam się na twój plan. Po co zabijać?

— To nie będą morderstwa bezmyślne. Ludzie wiedzą już o istnieniu Człowieka Niewidzialnego. Ten Człowiek Niewidzialny musi zaprowadzić teroryzm. Musi zdobyć jakieś miasto, bodaj Port Burdock i szerzyć w nim postrach, wydawać rozkazy. Może to uczynić w najrozmaitszy sposób — bodaj wsuwając podedrzwi skrawki papieru z rozporządzeniami; a ktoby się tym rozporządzeniom sprzeciwił, zginie z jego ręki; zginą tak samo ci wszyscy, którzy zechcą popierać buntownika.

Kemp nie słyszał już groźnych słów Griffina. Do jego ucha doleciało otwieranie drzwi wchodowych.

— Widzę — rzekł dla ukrycia swoich wrażeń — widzę, że twój wspólnik byłby w trudnem położeniu...

— Niktby nie wiedział, że jest moim wspólnikiem — zawołał Człowiek Niewidzialny.

Nagle drgnął.

— Co to? — spytał. — Słyszę jakiś hałas na dole...

— To nic — odparł Kemp i zaczął mówić bardzo głośno i prędko: — Nie zgadzam się z tobą — prawił. — Rozumiesz? Nie zgadzam się. Po co rodzajowi ludzkiemu wytaczać walkę? Czy ci to szczęście zapewni? Nie bądźże wilkiem, nie bądź samolubem. Ogłoś rezultat swoich badań, wzbogać swój kraj swoim wynalazkiem. Wtenczas zdobędziesz nie jednego, lecz miljony pomocników.

Griffin mu przerwał.

— Słyszę kroki na dole... — rzekł, wyciągając rękę.

— Zdaje ci się — zaprzeczył doktor.

— Sam się przekonam... — szepnął Griffin, zdążając ku drzwiom.

Ale Kemp zastąpił mu drogę.

— Zdrajca! — krzyknął Człowiek Niewidzialny; w tejże chwili zsunął się na ziemię szlafrok, potem skarpetki, wreszcie klapnęły pantofle.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wojskowe. Reger nie poczuwa się do winy, Kolkiewicz ofiarowuje dowód prawdy. Obr. dr Schleicher na dowód prawdy żąda zawezwania całego szeregu świadków. Obr. dr Lazer wnosi o wystosowanie w tej sprawie zapytania do władzy wojskowej. Trybunał wnioski odrzuca.

Rozprawa trwa dalej.

(*Sprawa mordercy Czaykowskiego*).

Czytelnicy przypominają sobie sensacyjną swo jego czasu rozprawę, jaka się toczyła we Lwowie przed sześciu miesiącami przeciw Kornelowi Czaykowskiemu, zabójcy kochanki swojej, Magdaleny Iłłykównej. Czaykowskiego skazano na śmierć. Obrońca Czaykowskiego, dr Reiter, uważając go za niepoczytalnego, wniósł zażalenie nieważności. Wczoraj więc odbywała się przeciw Czaykowskiemu rozprawa ponowna. Zamordowawszy Iłłykównę, Czaykowski uciekł ze Lwowa i tułał się po prowincji. Ścigany przez żandarmów, widząc, iż nie ujdzie ich pogoni, zgłosił się sam do sądu w Bursztynie, skąd odstawiono go do więzienia śledczego we Lwowie. Z więzienia zdołał uciec. Gdy go schwytano, odstawiono go do zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie, skąd również umknął. Schwytany wreszcie ponownie i postawiony przed sąd, przyznał się do winy. Opowiadał on wtedy, że będąc bardzo nieszczęśliwym z powodu braku pracy, zaszedł pewnego wieczora do Iłłykównej i mówił jej o swej biedzie i nędzy, żaląc się że z tego powodu nie może się z nią ożenić, iż życie mu zbrzydło, że się zabije.

Wzruszona Iłłykówna prosiła, aby wpierw ją zabił. Lampę zgaszono i znowu rozmawiano długo o nędzy, o śmierci. Iłłykówna podała mu siekierę prosząc, aby ją zabił. On jednak mówił, że ma za miękkie serce, aby mógł zabijać. Siedział na skraju łóżka i dumał. Iłłykówna domagała się śmierci koniecznie. Czaykowski wziął wtedy swoją grubą sękatą laskę i bił nią kochankę po głowie, a wreszcie dodusił ją. Dokonawszy morderstwa oparł się o zwłoki zabitej i zasnął. Zbudzony jakimś hałasem wybiegł z kuchni gdzie leżała ofiara jego zbrodni; potem usiłował się zabić, ale brakło mu odwagi. Z obawy przed odpowiedzialnością uciekł z miasta i tak rozpoczęła się długa jego tułaczka, zakończona przychwyceniem i osadzeniem w więzieniu.

Podczas wczorajszej rozprawy przedstawił się Czaykowski sędziom przysięgłym bardzo zmienionym. Przesiedział 6 miesięcy w więzieniu pod uciskiem widma czekającej go śmierci. Twarz jego blada, policzki zapadłe, oczy bezmyślne, ruchy niespokojne, nerwowe. Jedną ręką gniecie do boku zwiniętą czapkę więzienną, drugą robi gesta rozmaite, cechujące nienormalnego człowieka. Przed trybunałem kręci się, jak zwierzę w klatce.

Przesłuchiwanie K. Czaykowskiego ma bardzo dziwny przebieg. Pytania musi przewodniczący formalnie wymuszać, bo oskarżony po prostu zdaje się nie wiedzieć, co mówi... Z pytań tych dowiedzieć się można, że Iłłykównę zabił uderzeniem laski i za jej zgodą. Prosiła go, aby ją zastrzelił, ale on nie chciał i — nie miał czem, bo byłby się po spełnieniu mordu — jak mówi — sam zastrzelił.

Demonstruje następnie, w jaki sposób bił Magdusię laską po głowie, poczem się rozpłakał. Magda ani się broniła, ani krzyczała.

Opowiadając o swej ucieczce, wpada Czaykowski w ponowny płacz i nie daje ani jednej jasnej odpowiedzi. Opowiada dalej dzieje swej dwukrotnej ucieczki, raz z kryminału przez dach i przez spuszczenie się po drzewie, drugi raz z Kulparkowa. Do tej drugiej ucieczki dopomogła mu łyżka, z której wspólnie z drugim warjatem zrobili wytrych — zębami.

W dalszym ciągu pyta przewodniczący Czaykowskiego o zawartość flaszeczki, którą przy nim znaleziono w chwili aresztowania. Miała to być flaszeczka z fosforem. Czaykowski sobie nie przypomina.

Ucieczkę swoją z kryminału tłómaczy Czaykowski tem, że mu współwięźniowie dokuczali, obiecał mu mieli łóżko dać. Czy miewał kiedy napady epileptyczne, tego nie pamięta.

Na pytanie obrońcy dra Reitera, odpowiada obwiniony epizody z chwili przed mordem ogromnie niejasno, nie wie, czy pił, czy spał i jak długo spał. Swoją drogą, spryt u tego warjata niezwykły, jak na człeka niepoczytalnego. Kiedy był ścigany przez żandarmów, zostawił po sobie napis: tu był Kornel Czaykowski, a zrobił to w tym celu, aby wykpić żandarmów, że dotąd go nie znaleźli.

Rozprawa trwa dalej.

Strejk amatorów piwa.

Z powodu korespondencji z Sącza, zamieszczonej w naszym dzienniku, pod powyższym tytułem, otrzymujemy następujące pismo:

Jako zarządca propinacji piwnej w N. Sączu upraszam o sprostowanie wiadomości, podanych w nrze 228 „Głosu Narodu“ w korespondencji p. t. „Strejk amatorów piwa“.

Przedewszystkiem oznajmić muszę że propinację, którą dzierżawili żydzi do r. 1899 przez lat kilkadziesiąt za 70 000 koron, wydzierżawiła firma katolicka, płacąc miastu wyżej nad 100 tysięcy koron. Nieprawdą więc jest, jakoby Hersch Józef Bindiger z Limanowej, który nic z propinacją wspólnego nie ma objął propinację piwną w N. Sączu i ceny piwa podniósł. Natomiast zarząd propinacji, ściśle katolicki, płacąc sam ceny wygórowane i widząc co roku straty, ustanowił ceny piwa takie, jakie istniały za czasów żydowskiej dzierżawy. Ci „fachowi znawcy“, którzy obliczają to podwyższenie rocznie na 80 tysięcy koron, albo żądzą się złą wolą, albo pragną uczciwej firmie katolickiej zaszkodzić. Dotychczas małą szklankę piwa marcowego sprzedawało się po 12 h. i teraz tak samo po 12 h. się sprzedaje. Co zaś do piwa limanowskiego, to to sprzedaje się nie po 20 hal., tylko po 18 h. szklankę dużą.

Na zakończenie dodać muszę, że zarząd propinacji postępuje ściśle w myśl kontraktu z gminą, której zwierzchność, dbała o interesa gminy, z pewnością upomniałaby się o swoje prawa, gdyby uważała to za potrzebne. *Stefan Ziemnicki.*

P. Ziemnicki dodaje, że owe zgromadzenie, protestujące przeciwko podwyższeniu cen piwa odbyło się w domu stowarzyszenia „Talmud-Tora“, co rzuca dziwne światło na uczestników.

Oczekujemy dalszych wyjaśnień w tej mierze.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś, we wtorek Brygidy, wdowy; w środę Wincentego Kadłubka; we czwartek Franciszka Borgia.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5 minut 21, zachód przypada o godz. 5 minut 6, długość dnia godzin 11 minut 18.

Stan powietrza. Dnia 8 października o godz. 7 rano barometr 722·2, termometr + 6·3 C., wilgotność 85%, wiatr wschodni. Zachmurzenie 0.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO W KRAKOWIE.

We wtorek, 8 b. m.: „Jadzia“, komedja w 5 aktach Al. Mańkowskiego.

W środę, 9 b. m.: „Sen wiosennego poranku“, poemat dram. w 1 akcie G. d'Annunzio. — „Rękawiczka“, komedja w 3 aktach Björnstierna-Björnsona (przedstawienie popul.).

We czwartek, 10 b. m.: „Jadzia“. kom. w 5 akt. Al. Mańkowskiego.

W sobotę, 12 b. m.: „Pojedynek szlachetnych“, kom. w 5 aktach Sewera Maciejowskiego po raz pierwszy).

W niedzielę, 13 b. m.: „Pojedynek szlachetnych“, kom. w 5 aktach S. Maciejowskiego.

Kupujcie tylko u Chrześcian!

KRONIKA MIEJSCOWA.

Zatarg literacko-teatralny. P. Lucjan Rydel opuścił stanowisko sprawozdawcy teatralnego w „Czasie“, z powodu nieporozumienia w sprawie teatru ludowego. Redakcja „Czasu“ nie chciała bowiem umieścić artykułu p. Rydla, polemizującego z memorjałem p. Kotarbińskiego, przedłożonym Radzie miejskiej.

Hrabia Andrzej Potocki powrócił ze Lwowa do Krzeszowic.

Zmiany w dyrekcji policji. Tutejszy dyrektor policji radca dworu dr Zenon Korotkiewicz ma podobno objąć stanowisko dyrektora policji we Lwowie. Personal konceptowy krakowskiej policji ma być powiększony. Obecnie powiększono personal o jedną posadę starszego komisarza, którą uzyskał komisarz dr Adam Banach i o dwie posady komisarzy, które otrzymali pp. dr Tomasik i Kropczyński.

Ślub panny Kazimiery Baranowskiej, córki pp. Lucjanostwa Baranowskich z panem Marjanem Kwiecińskim odbędzie się w sobotę, dnia 12 października b. r. o godz. 6 wieczór w kościele OO. Kapucynów w. Krakowie.

Zarząd szkoły Sztuk pięknych i przemysłu art. dla kobiet podaje do wiadomości, że dla pań nie zapisanych jako stałe uczennice szkoły, dostępne będą rysunki wieczorne, tudzież wykłady historji sztuki (dr L. Rydel) i historji stylów (dr Sternschuss) a to pod następującymi warunkami: a) Rysunki wieczorne miesięcznie koron 10: b) Wykład historji sztuki miesięcznie koron 5: c) Wykład historji stylów miesięcznie koron 5. Wpisy do szkoły oraz osobno na te tylko przedmioty przyjmuje Zarząd szkoły co dzień pomiędzy 2—4 po południu w sali wykładowej.

Wybory do komisji podatkowej. Wczoraj odbyły się wybory do komisji podatkowej III Koła opodatkowanych (płacących podatek zarobkowy). Pomimo silnie rozwiniętej agitacji „niezawisłych żydów“, zwyciężyły żywioły umiarkowane. Na 700 uprawnionych do głosu, głosowało 531.

Większość absolutna 266 głosów.

Wybrani zostali: Henryk Rimler (żyd) 294 głosów; Aleksander Sulikowski 291 głosów.

Na zastępców wybrano: Henryka Kamslera (żyda) i Jana Jachimskiego, którzy otrzymali po 285 głosów. Kandydaci radykalni otrzymali mniej więcej po 200 kilka głosów.

Wybór ten jest podobno wynikiem modnego dziś kompromisu żydowsko-chrześcijańskiego.

Z teatru. Dla uczczenia zacnej i zasłużonej pamięci Sewera danem będzie w następną sobotę, zamiast „Budowniczego Solness'a“ Ibsena, najlepsze dzieło sceniczne zmarłego niedawno pisarza 4-aktowa komedja „Pojedynek szlachetnych“, wystudjowana na nowo. Główne role grać będą panie Wysocka, Ordonówna, Puchniewska, pp. Sobiesław, Zelwerowicz, Walewski, Stępowski, Jednowski, Bednarczyk i inni.

Dostawy. Intendantura I korpusu w Krakowie ogłasza dostawę 33.400 cetnarów metrycznych żyta, oraz 51.700 cetnarów metrycznych owsa z terminem do wnoszenia ofert do intendantury I korpusu w Krakowie na dzień 14 października 1901, godzina 9-ta rano. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Dom robotniczy ul. św. Tomasza l 37. We czwartek, dnia 10 odbędzie się 3 pogadanka dla członków Stow. katol. rzemieślniczych i ich rodzin. Pogadankę prowadzić będzie p. prof. Krotowski. Początek o godz. kwadrans na 8 wieczór

Żydzi zabraniają mówić po polsku. „Der Jid“ wychodzący w Warszawie otrzymał korespondencję z Galicji, zawierającą wspomnienia o „wypadku Aratena“, po którym „wszyscy“ nabożni obywatele (żydowscy) wzbronili swym córkom rozmawiać po polsku. Korespondent nie wie, czy zakaz trwa jeszcze i o ile był skutecznym środkiem przeciw chrzczeniu się żydówek. Natomiast użala się na to, że polskie czytelnie robią świetne interesy na czytelniczkach żydowskich, podczas gdy hebrajska bibljoteka, jedyna w Krakowie, liczy zaledwie trzy abonentki.

Składki. Dla małoletnich sierot z Ulanowa p. Kassubé z Ropicy ruskiej 4 k.

Pogoń za żoną! Niejaki Person, dróżnik ze Stradomki, zwrócił się dzisiaj do tutejszych władz z narzekaniem, że mu lepsza połowa jego istoty zbiegła, a zarazem doniósł, iż w ślad za nią poszło wszelkie doczesne błogosławieństwo domu, a więc papiery wartościowe, gotówka i t. p.

Znak, po którym by można zbiegłą połowicę poznać, jest wysoko na prawem uchu umieszczony kolczyk.

Znękany małżonek pragnie głównie odzyskać swoje mienie, zaś z swych praw małżeńskich najchętniej rezygnuje.

Okradzione ubóstwo. W sklepie Fischera przy linji A—B brat Andrzej-Franciszek ze zgromadzenia brata Alberta położył pugilares z 40-tu koronami na stole. Zaledwie jednak zagadnięty obrócił się, ktoś pochwycił pugilares. Sprawcy pochwycić nie zdołano.

Talmudyczne wątpliwości. Dwóch żydów w drodze z Wiednia do Prus roztrząsało ustęp talmudu, w którym podobno powiedziano, że okraść i oszukać „goja“ nie należy nigdy i pod żadnym warunkiem, ale okraść i oszukać, można gdy to jest korzyścią żyda.

Razem z nimi jechał p. Rudolf Hauswirth, mając przy sobie 700 marek. Gdy kwestja stała się zawiłą, dwaj myśliciele postanowili dla jej rozstrzygnięcia zabrać niepotrzebny balast kieszeni p. Hauswirtha.

Krakowska policja zawiadomiona o tem, śledzi subtelnych talmudzistów, a sąd krakowski ostatecznie rozstrzygnie o ile taki sposób komentowania można nazwać trafnym.

Wiadomości policyjne. Schmelzbachowi przy ul. Brzozowej l 8, skradziono zuchwale z kuchni zarzutkę a z sieni łóżko żelazne.

Przychwycono sprawców kradzieży u kupca Brzezińskiego ul. Bracka: Andrzeja Madeja i Siepraw-

skiego. Temu ostatniemu odebrano pierścionek i talar, skradzione u p. Sowińskiej.

Z zemsty. P. Józef Miszczyński, rzeźnik, odwiedził swego kolegę, Franciszka Saneternika, z którym poprzednio był w niezgodzie. Ten ostatni miał go zaprowadzić do lodowni, by mu ją pokazać. W sieni jednak rzucił się na niego i uderzył kawałkiem żelaza w czoło. Poraniony odniósł na kości czołowej 5 ctm. długą ranę, którą zaopatrzyło pogotowie ratunkowe.

Żyd bluźnierca. Przed sądem orzekającym odbywała się dzisiaj rozprawa przy drzwiach zamkniętych o bluźnierstwo.

Sądowi przewodniczył: radca Błonarowicz, oskarżał prokurator p. Solak. Obwinionego bronił adwokat dr Łepkowski.

Rzecz przedstawia się jak następuje:

Sabin Dattner, syn Juljusza i Babetty, lat 30 liczący, religji mojżeszowej, zajmujący się handlem drzewa w Sulechowie. oskarżony jest o zbrodnię obrazy religji z § 122 i z § 124 kod. kar.

We wrześniu 1900 r. w Kocmyrzowie, obok granicy rosyjskiej Barana, wszczęła się między nim a strażnikami pogranicznymi rosyjskimi sprzeczka na temat religji. Dattner począł wprost bluźnić i lżyć religię katolicką.

Podobne obelgi nie tylko na religię ale i jej Boskiego Założyciela i Jego Matkę ponowił w marcu b. r. koło budki straży skarbowej w Kocmyrzowie.

Obwiniony tłomaczy się, że we wrześniu 1900 r. mówił tylko, że każdy człowiek ma swoją religię, a w marcu b. r., że Chrystus urodził się w stajni.

Po przeprowadzonej rozprawie został on skazany na miesiąc więzienia.

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Sprawozdanie poselskie. Z Myślenic piszą nam pod datą 6 października: Dzisiaj odbyło się u nas zgromadzenie, na którem poseł do Rady państwa dr Opydo składał sprawozdanie poselskie z ubiegłej sesji. Ze sprawozdania, wypowiedzianego bez szumnych frazesów, lecz cechującego znajomość spraw i położenia, wynieśli zgromadzeni przekonanie, że wybór był dla powiatu szczęśliwy. Dr Opydo przejęty jest widocznie ważnością mandatu, i spełnia ten zaszczytny obowiązek obywatelski z gorącą miłością kraju. Po kilku interpelacjach i udzieleniu posłowi przez aklamację wotum zaufania, zamknął przewodniczący burmistrz Pindela posiedzenie.

Pożar Lubaczowa. Straszna klęska pożaru zniszczyła znowu jedno z miasteczek galicyjskich. Pastwą ognia padł Lubaczów. Zgorzało tam 230 domów. Ocalał tylko kościół, cerkiew i magistrat. Szkoda przewyższa kwotę jednego miljona koron. Znowu około 500 rodzin pozostało bez chleba i dachu.

Z KRÓLESTWA.

Warszawa poniosła onegdaj wielką stratę przez śmierć dwóch prawych i szacunkiem powszechnym otoczonych obywateli. Nestor prawników tamtejszych ś. p. Aleksander Preis zmarł w 80 roku życia. — Ludwik Szwede, wybitna postać w świecie fabrycznym i przemysłowym, właściciel garbarni. zmarł w 85 roku życia.

Oba te zgony obudziły w mieście całem żal powszechny.

NEKROLOGJA.

Wczoraj odbył się pogrzeb panny Apolonji Groellówny, zmarłej po siedmiu zaledwie dniach choroby w 19 roku życia. Zmarła była uczennicą III kursu nauczycielskiego Seminarjum żeńskiego. Śmierć jej odczuwa boleśnie nietylko matka, która w niej swe ziemskie nadzieje złożyła, ale i wszystkie koleżanki,— tak była w stosunkach osobistych miła i uprzejma i do poświęcenia gotowa, żywiąc sama, mimo młodego wieku, gorące uczucia ideałów chrześcijańskich i prawdziwej Polki, i rozbudzając je w drugich. Jako uczennica odznaczała się wielką sumiennością i pracowitością.

ODPOWIEDZI OD REDAKCJI.

Prenumeratorce. Prosimy uprzejmie Szanownej Pani o zgłoszenie się do redakcji a udzielimy jej niewątpliwie informacji.

ZE ŚWIATA.

W ministerstwie oświaty, jak donosi „Allgemeine Correspondenz“ trzecie miejsce szefa sekcyjnego, opróżnione po zamianowaniu dra Rezeka ministrem dla Czech, ma być obecnie obsadzone, a jako kandydatów na to stanowisko wymieniają radców ministerjalnych Józefa Kanera i dra Maksymiljana Hussarek-Heinleina.

Ostatnie chwile Faure'a. Autor sensacyjnych artykułów w „Figarze“ o Feliksie Faurze, St. Simon, zapewnia, że nieprawdą jest, jakoby były prezydent republiki francuskiej umarł wskutek zażycia trucizny. Powodem jego zgonu było porażenie serca, wywołane zatruciem nikotyną. Faure był namiętnym palaczem. Na kilka godzin przed zgonem przyjął Faure ks. Monaco, który mu zdał sprawę ze swej dobrowolnej misji u cesarza Wilhelma II w sprawie Dreyfusa. Faure z rozdrażnieniem zawołać miał: „Ależ ja tego słuchać nie chcę, bo moi jenerałowie zupełnie coś odmiennego twierdzą“, poczem niegrzecznie przerwał rozmowę. W pół godziny później Faure był trupem.

Z życia D'Annunzia. Gabrjel D'Annunzio, znakomity poeta włoski, przebywa obecnie w Wenecji i zajęty jest przygotowywaniem do wystawienia na scenie najnowszego swego dzieła, tragedji w 5 aktach p. t. „Franceska di Rimini“.

„Franceska di Rimini“ będzie wystawiona w pierwszych dniach grudnia, w teatrze Costanzi w Rzymie. Muzyka, którą ułożył kompozytor Scoubrini będzie ilustrowała dzieło. Przy tej sposobności zostaną wskrzeszone „instrumenty epoki“, a mówią też, że członkowie orkiestry mają być ubrani w szare kostjumy „śpiewaków florentyńskich“. Słowem, wystawa, jak widzimy, zupełnie stylowa. Główne role spoczną w rękach najpierwszych dzisiaj artystów dramatycznych włoskich — mianowicie Eleonory Duse i Gustawa Salviniego.

Gabrjel D'Annunzio cieszy się w swojej ojczyźnie niezwykłą popularnością. Jako jeden z licznych jej dowodów, opowiadają następującą anegdotę.

Pewnego wieczoru, w Neapolu, D'Annunzio jadł obiad ze swym przyjacielem w jednej z tych słynnych oberż w Posilipo, gdzie dzień w dzień pod zachód słońca zbierają się tłumy krzykliwego i rozśpiewanego ludu.

Nieopodal od nich siedziała przy stole młoda dziewczyna. D'Annunzio wpatrywał się w nią uporczywie. Znudzony tem wreszcie towarzysz neapolitański, wstał, zbliżył się do poety i począł mu się odgrażać, szukając najwidoczniej zaczepki.

— Nieszczęsny — krzyknął książę d' Andria współbiesiadnik D'Annunzia. Czy wiesz, że to jest największy poeta Włoch?

I wymienił nazwisko autora Giocondy.

Usłyszawszy to neapolitańczyk, zdjął kapelusz, ukłonił się z rozmachem i zawołał.

— A więc Ekscelencjo, możesz jej się przyglądać. Przynosi nam to zaszczyt. I zawoławszy mandolinistów, kazał im odegrać serenadę na cześć znakomitego poety.

ROZMAITOŚCI.

Szczyt roztargnienia. Gdy nadeszła do Londynu wiadomość o śmierci Mac-Kinleya, tamtejszy korespondent jednej z wielkich agencyj amerykańskich, wpadł na niezwykły i zuchwały pomysł, zapytania papieża o opinję w tej kwestji.

I wystosował natychmiast odpowiednią depeszę do Rzymu.

Ale w pospiechu zaadresował swój telegram w ten sposób:

Do Jego Świątobliwości Piusa IX w Watykanie. Rzym.

W dwie godziny później nadeszła z centralnego biura telegrafów włoskich prosta, urzędowa odpowiedź:

„Pod tym adresem nieznany“.

Trzeba przyznać, że pod względem roztargnienia amerykański reporter równych sobie nie może już mieć chyba.

Książę anarchista. Rosyjski książę Nakachidze, o którego aresztowaniu we Włoszech donosiliśmy przed kilku dniami, został skazany za niedozwolone przebywanie w granicach państwa na dwadzieścia dni aresztu. Po odsiedzeniu swej kary, książę-anarchista będzie z Włoch wydalonym. Niewiadomo tylko, dokąd się uda, bo prawie do wszystkich państw ma wstęp wzbroniony. Nakachidze zaprzeczał przed sądem, jakoby był anarchistą; oświadczył natomiast że jest wielkim mistrzem lóż wolnomularskich na... Kaukazie i w Polsce (?), Utrzymywał też, że żyje w ścisłych przyjacielskich stosunkach z prezydentem rady ministrów w Hiszpanji — Sagastą.

Otwarcie szpitala i teatru w Okocimiu.

W Okocimiu odbyły się onegdaj dwie niezwykłe uroczystości: W południe otwarcie nowego szpitala, wieczorem otwarcie nowego pawilonu teatralnego; — oba zakłady przeznaczone są dla urzędników i robotników browaru p. Goetza. Nowy szpital murowany jest budynkiem piętrowym, obejmującym 7 sal, obliczonych na 20 łóżek. — Oświetlony elektrycznie, posiada własną łazienkę i wodociąg. Oprócz 7 sal dla chorych, znajduje się pokój ordynacyjny dla dyrektora szpitala dra Bernadzikowskiego i pozostałe kalnia dla chorych. W starym szpitalu jest 7 łóżek; razem więc w razie potrzeby 27 chorych znajdzie może pomieszczenie i troskliwą opiekę lekarską. Poświęcenia szpitala dokonał proboszcz z Brzeska, ks. Unger.

Nowy teatr znajduje się wśród przeznaczonego dla personalu fabrycznego parku. Pawilon zbudowano z drzewa w stylu zakopiańskim według pomysłu budowniczego p. E. Wesołowskiego i obliczono do 300 osób. Zewnątrz i wewnątrz pokrywają go rzeźby górali podtatrzańskich.

Pierwsze przedstawienie odbyło się bardzo uroczyście. Teatr zapełnili urzędnicy browaru, robotnicy, oraz delegacje włościan z powiatu brzeskiego.

Przed właściwem przedstawieniem, na które złożyły się doskonale odegrane: „Dzika różyczka“ Blizińskiego i „Z rozpaczy“ Gawalewicza, wypowiedział p. Franciszek Orlicz, urzędnik browarn, prolog, w którym podniósł obywatelskie zasługi p. Götza-Okocimskiego. Po przemówieniu p. Orlicza, wygłosił deklamację p. Wesołowski.

Trupę „Kółka dramatycznego w Okocimiu“ składają panie: Emma Mareczkowa, Helena Nienieska, Nadachowska, Paula i Teresa Rossknechtówny, Jadwiga Jaleska, Albina Żukotyńska, łanowie: Jerzy Ciompa, Michnik, Nadachowski, Nieniewski, Franciszek Orlicz, Wesołowski.

Po przedstawieniu odbyła się zabawa, która przeciągnęła się do rana.

P. Götz-Okocimski ufundowaniem obu tych zakładów, z których jeden roztacza opiekę nad zdrowiem robotników jego zakładu, drugi dostarczać im będzie przyjemności duchowych, złożył nowy dowód swego wysokiego poczucia obywatelskiego. Oby znalazł jak najwięcej naśladowców.

Z teatru krakowskiego.

Wczoraj upłynęło 80 lat od chwili, w której na scenie Teatru Narodowego w Warszawie wystawiono po raz pierwszy komedję Fredry p. t. „Pan Geldhab“ czyli „Spanoszony przybysz“. Działo się to dnia 7 października 1821 r.

Ażeby uczcić tę rocznicę pamiętną dla sceny polskiej, dyrekcja teatru krakowskiego urządziła wczoraj wieczór Fredrowski. Widzieliśmy więc dwie znakomite komedje „Pana Geldhaba“ i „Pana Beneta“.

Na pierwszy ogień poszedł „Pan Benet“, w którym wyróżnił się doskonałą grą p. Przybyłowicz. Jeszcze przed zapadnięciem kurtyny zrywały się oklaski.

Przedstawienie „Geldhaba“ wypadło mniej pomyślnie Zwłaszcza rola tytułowa jest, jak się okazuje, jeszcze zbyt trudną dla p. Zelwerowicza...

Publiczność nie zebrała się zbyt licznie w teatrze. Szkoda!..

Z LITERATURY, TEATRU I SZTUKI.

*** Bogato pod każdym względem przedstawia się ostatni numer „Tygodnika Ilustrowanego“. W dziale ilustracyjnym zwraca uwagę reprodukcja znakomitej akwaforty Klingera „Śmierć“. Z nowo rozpoczętych prac dwie zwłaszcza wymienić należy: znakomitą nowellę Reymonta p. t. „Przed świtem“, oraz początek studjum prof. Piotra Chmielowskiego o „Stanisławie Potockim, jako feljetoniście“.**

*** „Przegląd Wszechpolski“, miesięcznik polityczny i społeczny. Nr. 9. Treść: Rosja w Polsce, Listy Historyczne, W naszym obozie, Widoki Centrowców, Moskalofilstwo w Galicji, Z całej Polski, Listy Warszawskie, Polemika, Kronika, Od redakcji i administracji.**

*** Maksym Gorkij. Znakomity pisarz rosyjski Maksym Gorkij, który w nowelach swoich maluje przeważnie życie rozmaitego rodzaju włóczęgów, powraca obecnie po długiej chorobie do zdrowia. Gorkij zabrał się już do pracy i wykańcza pospiesznie swój dramat, który niezadługo ma być przedstawiony. W tym celu Gorkij zamieszkał czasowo w Arzanasie, w gubernji Nizno Nowgorodzkiej, gdzie więcej ma czasu do pracy niż w mieście. Tam bowiem, dzięki swojej olbrzymiej popularności wciąż jest nachodzony przez różnych zwolenników i wielbicieli talentu.**

*** Współwłaścicielami czasopisma „Tygodnik Polski“, wydawanego przez p. Wł. Musielewicza, zostali od d. 1-go października dwaj młodzi literaci: pp. Leon Reinschmidt i Tadeusz Kończyc, którzy też obejmują kierownictwo literackie tego czasopisma.**

*** Redakcja wychodzących we Lwowie „Wiadomości artystycznych“ zawiesza chwilowo wydawnictwo, przypuszczalnie na jeden kwartał.**

Kompozycje, nadesłane na jej konkurs muzyczny, zostaną zwrócone autorom pod dyskrecją przez b. redaktora pisma, p. St. Burzę, który przenosi się do Rzeszowa.

* Tołstoj o Sienkiewiczu. Wiedzieliśmy już z odczytów prof. M. Zdziechowskiego o pobycie jego w Jasnej Polanie, że wielki pisarz rosyjski żywi graniczące z zachwytem uznanie dla talentu Sienkiewicza, zwłaszcza dla powieści jego „Bez dogmatu" i „Rodzina Połanieckich", które stawia na pierwszem miejscu w całej współczesnej literaturze powieściowej. Poglądu jednak swego na twórczość Sienkiewicza nie wyraził dotąd Tołstoj nigdy publicznie. Dopiero teraz w świeżo wydanej przez Czertkowa broszurze „Połowoj wopros" (kwestja płciowa) w Christchurch, 1901, zawierającej wypowiedziane w rozmaitych czasach i miejscach, publicznie i prywatnie, myśli Tołstoja o tym przedmiocie, znajdujemy następujące, wyjęte z listu do przyjaciela słowa skreślone pod świeżem wrażeniem „Bez dogmatu".

„Czytałem wczoraj „Bez dogmatu". Bardzo subtelnie i delikatnie opisaną tu jest miłość do kobiety. Francuzi w przedstawianiu miłości wpadają w zmysłowość, Anglicy — w faryzeuszostwo, Niemcy — napuszoność, Sienkiewicz bez porównania znacznie subtelniejszy od nich. I myślałem, czytając: warto napisać romans miłości czystej... takiej, dla której niemożliwem jest przejście w zmysłowość, która sama najlepszym jest obrońcą od zmysłowości. Tak, i czy nie jest taka miłość jedynem zbawieniem od zmysłowości? Tak, tak, jest. Wszak dlatego ludzie stworzeni zostali jako mężczyźni i kobiety. Z kobietą tylko można utracić czystość, i z nią tylko można ją zachować. Warto o tem napisać..."

* W teatrze Antoine'a w Paryżu wystawiono w tych dniach słynną sztukę Sudermana p. t. „Honor". Publiczność przyjęła utwór niemieckiego dramaturga gorąco.

Ostatnie wiadomości.

AUSTRJA.

Zaczek.

Wiedeń: Koło polskie obstaje, by po ustąpieniu Pradego, pierwszym wiceprezydentem Izby poselskiej, jak wymaga tego tradycja parlamentarna, wybrano drugiego wiceprezydenta, Zaczka.

Wnioski rządu.

Wiedeń: Rząd wnieść ma także do Izby ustawy: w sprawie utworzenia tanich mieszkań robotniczych, oraz w przedmiocie zwalczania opilstwa.

Izba panów.

Wiedeń: Izba panów została zwołaną na d. 17 b. m. na godzinę 1 po południu. Na porządku dziennym znajduje się między innemi uwolnienie od należytości pożyczki m. Krakowa.

Wybory w Czechach.

Praga: Dzisiaj rozpoczynają się w Czechach wybory do Sejmu z gmin wiejskich; odbędą się one po raz pierwszy na podstawie bezpośredniego głosowania. Kurja wiejska wysyła 79 posłów, Młodoczesi postawili 38 kandydatów. Dotychczas mieli oni tutaj 46 mandatów, odstąpili jednak na mocy kompromisu 3 Staroczechom, 2 pozostawiono radykałom prawno-państwowym, 2 nauczycielom. Walka odbędzie się między Młodoczechami a agrarjuszami, którzy stawiają 46 kandydatów. W siedmiu okręgach przypuszczają wybór ściślejszy.

Partja socjalistyczna stawia 29 kandydatów, narodowo-socjalni 10, czesko-katolicy 2, realiści 3, radykalni postępowi 3.

Austrja i Niemcy.

Wiedeń: „Sonn. u. Montagszetg" na podstawie informacyj berlińskich zwraca uwagę, że rząd niemiecki z pomocą nowej taryfy celnej, formalnie obliczonej na zrujnowanie mocarstw sąsiednich, chce zmusić Austro-Węgry do zawarcia unji celnej. Jest to przecież eksperyment, który musi się zakończyć rozerwaniem trójprzymierza.

Apponyi.

Budapeszt: Zaprzeczono wiadomości, jakoby hrabia Wojciech Apponyi ubiegał się o godność prezesa nowo wybranej Izby poselskiej. Hr. Apponyi wstąpi natomiast do gabinetu Kolomana Szella, jako minister spraw wewnętrznych. Upadek Kolomana Tiszy przyspieszy tę nominację.

WŁOCHY.

Rozruchy na Sycylji.

Rzym: Rozruchy chłopskie, które wybuchły w Sycylji, zwróciły uwagę rządu na potrzebę uregulowania stosunków rolnych na owej wyspie. Chłopi chwycili za broń, ponieważ baronowie, właściciele gruntów, pomimo nieurodzaju podnieśli dzierżawcom tenutę roczną.

Dżuma.

Neapol: Onegdaj stwierdzono tu znowu wypadek dżumy. Zachorowała młoda dziewczyna, którą odwieziono do lazaretu w Nisida. Rodzinę jej odosobniono i mieszkanie poddano desinfekcji. Wszyscy odosobnieni mają się zupełnie dobrze. Dziś będzie już część odosobnionych wypuszczona z lazaretu.

Tajemnicza sprawa.

W wczorajszych telegramach donieśliśmy o aresztowaniu Dalmatyńczyka Glawinowicza w w Watykanie. W sprawie tej donoszą z Rzymu bliższe szczegóły:

Wskutek doniesienia władz austrjackich, uwięziono w Rzymie Natala Glawinowicza, który przybył ze Splitu. W Wiedniu Glawinowicz ma opinję nader niebezpiecznego przestępcy. Był on w Splicie kelnerem; następnie oskarżony o morderstwo, uzyskał wyrok uwalniający. Oskarżony dalej o współudział w zamordowaniu Stambułowa, odjechał do Rzymu, gdzie odgrażał się Ojcu św. i kardynałowi Rampolli, z powodu konfliktu o instytut św. Hieronima.

FRANCJA.

Kapituła Legji honorowej.

Paryż: Książę d'Auerstädt dowiedział się dopiero z gazet o dymisji, jaką otrzymał ze stanowiska wielkiego kanclerza Legji honorowej. Bawił on na wsi, podczas gdy jego następca, jenerał Florentin, kazał już wnosić swoje meble do pałacu kanclerskiego. Sprawozdania ministra sprawiedliwości Monisa, motywującego dymisję księcia d'Auerstädt „Journal Officiel" nie ogłosił.

Paryż: „Echo de Paris" donosi, że rząd w razie dymisji jenerała Florentina z godności wielkiego kanclerza Legji honorowej nie odważy się zamianować na to stanowisko Casimir-Periera, ponieważ taki krok jeszcze bardziej rozgoryczyłby armję, i tak już podrażnioną bezwzględnem postąpieniem rządu z księciem d'Auerstädt.

Paryż: Minister sprawiedliwości Monis przeprowadził dymisję księcia d'Auerstädta przez zemstę za to, że książę jako wielki kanclerz Legji honorowej nie pozwolił dziewietnastoletniemu synowi p. ministra na przyjęcie nadanego mu krzyża komandorskiego pewnego orderu zagranicznego.

Żółta febra.

Paryż: Ajencja Havasa donosi z Saint-Louis w Afryce zachodniej, że w Kajes wybuchła żółta febra.

ANGLIA.

Klęska Kekevicza.

Londyn: Wraz z dodatkowemi stratami liczba ogólna rannych i zabitych kolumny Kekevicza w bitwie pod Moldwill wynosi już 195 żołnierzy, czyli trzy razy tyle, ile Kiczener początkowo zaraportował.

Zwycięstwo Bothy.

Londyn: „Morning Leader" donosi, że dnia 30 września Ludwik Botha zdobył drugi wielki konwój żywności i mundurów, przeznaczony dla jenerała Hamiltona.

Wojska indyjskie.

Londyn: Ministerjum wojny nakazało mobilizację 25.000 wojsk indyjskich z przeznaczeniem do Afryki południowej.

Cesarz Wilhelm a Berlin.

Berlin: W piśmie do magistratu berlińskiego oznajmił prezydent gabinetu, że nie przedłoży królowi pruskiemu do zatwierdzenia ponownego wyboru drugiego wiceburmistrza, radcy miasta Kauffmanna. Prezydent zapytał równocześnie, czy w obecnej sytuacji nie byłoby stosownem zamianować odpowiedniego urzędnika miejskiego komisarzem miasta.

Magistrat postanowił zawiadomić radę miasta o tem piśmie, a odrzucił propozycję mianowania miejskiego urzędnika komisarzem.

Czołgosz.

Nowy Jork: Sprawca zamachu na Mac-Kinleya, Czołgosz, zachowuje się w więzieniu apatycznie. Inni więźniowie okazują mu pogardę i w ten sposób przymocowali fotografię Mac-Kinleya na drzwiach jego kaźni, że Czołgosz, idąc na stracenie, będzie ją musiał widzieć.

TELEGRAMY.

Medjolan: Podczas wjazdu włoskiej pary królewskiej do Medjolanu, zarządzono nadzwyczajne środki ostrożności. Wszystkie ulice były zamknięte gęstym kordonem wojskowym. Powóz królewski eskortował stale oddział konnych karabinjerów, tak, że go publiczność prawie nie widziała.

Prezydentura Rady państwa.

Wiedeń: Stronnictwa niemieckie pragną przeprowadzić wybór zupełnie nowego prezydjum Izby poselskiej. Na prezydenta stawiają kandydaturę Baernreithera, na pierwszego wiceprezydenta Zaczka, na drugiego jednego z członków Koła polskiego.

Spór cesarza z miastem.

Berlin: Berliński magistrat postanowił wszystkie dokumenty, tyczące się sprawy Kauffmanna, niezatwierdzonego przez cesarza burmistrza Berlina, ogłosić. Pod względem praktycznym sprawa jest załatwiona przez decyzję prezydenta Brandeburgji.

Jenerał-gubernatorstwo wileńskie.

Petersburg: Opróżniona od maja r. b. posada jenerał-gubernatora wileńskiego, zostanie wkrótce obsadzoną, atoli nastąpi podział jenerał-gubernatorstwa na dwa urzędy, cywilny i wojskowy. Gubernatorem wojskowym mianowany został już jenerał piechoty Gurczyn, uchodzący za jednego z najzdolniejszych taktyków i strategów rosyjskich. Zarząd cywilny obejmie jenerał-lejtnant Wahl, który przez długie lata urzędował w polskich prowincjach.

Obrady Orleanistów.

Karlsruhe: Zjechali się tu zwolennicy księcia Filipa Orleańskiego, pretendenta do tronu francuskiego, aby obradować nad szansami księcia. Obradom przewodniczy sam pretendent.

Glawinowicz.

Rzym: Aresztowany w „Loggiach Rafaela" Dalmatyniec, Glawinowicz, który, jak przypuszczają miał zamiar dokonać zamachu na osobę Ojca świętego, okazał się znanym już policji złodziejem. W Zofji był aresztowany i odsiadywał karę więzienia za zamach na Stambułowa. Glawinowicz sprawia wogóle wrażenie człowieka nienormalnego.

Wojna w Ameryce południowej.

Wenezuela: Wojska rzeczypospolitej wenezuelskiej pod wodzą jenerała Wavili poniosły dotkliwą porażkę. Oddział Wavili stracił wszystkie armaty.

Rozmowa z bułgarskim ministrem.

Wiedeń: „Neue Freie Presse" ogłasza rozmowę z jednym z czynnych ministrów bułgarskich. Minister ów oświadczył, iż Bułgarja nie zawierała ugody wojskowej ani z Serbją, ani z Rosją. Bułgarja pragnie pozostać w dobrych stosunkach z Austrją. Co się tyczy sprawy macedońskiej to powinna ją uregulować Europa. Naród i rząd pragną gorąco małżeństwa księcia.

W Ulanowie
zmarł niedawno djetarjusz notarjalny śp. Kazimierz Kumik, zostawiając wdowę z 4 mał. dziećmi, bez żadnych środków do życia. — Nieszczęśliwa matka ciężką pracą ręczną starała się je wyżywić i posyłać do szkoły, gdy jednak niedawno padła ofiarą zbyt wielkich wysiłków pracy fizycznej i rozstała się z tym światem, zostało tych 4 sierot bez opieki, bez funduszów, bez kawałka chleba — słowem pozostawionych na pastwę nędzy i głodu. Z litości przygarnęła je pewna starna tamtejsza, ktora niemając sama nic, nie może długo takiego ciężaru ponosić, przeto odwołując się do publicznego miłosierdzia — prosi o przyjście z pomocą tymże sierotom, czy to przez wzięcie tychże w opiekę, czy za swoje, lub do służby, albo też o przyjście z chwilową pomocą materjalną. — Dziewczęta w wieku lat 15, 12, 9 i 2. Łaskawe datki przyjmuje Administracja „Głosu Narodu“ ul. św. Jana L. 3.

Biedna wdowa
uprasza litościwe osoby o pomoc chrześcijańską, aby mogła sobie kupić ręczną maszynę do szycia, któraby stanowiła jej całe utrzymanie gdyż nie ma innego sposobu do życia. — Adres poda i łaskawe datki przyjmuje Administracja „Głosu Narodu“ dla **M. L.** 221 2 3

Wszelkich Odpowiedzi
prywatnych w celu podania informacyi lub adresu przesyła się jedynie li tylko za nadesłaniem marki na 20 halerzy.
Zarząd Działu inseratowego „Głosu Narodu.“

Nakładem księgarni katolickiej
Dra Wład. Miłkowskiego
Kraków, Rynek 30,
Telefonu Nr. 418
wyszło świeżo drugie wydanie książki do nabożeństwa pod tytułem:

Małe nabożeństwo mszalne

ułożone przez H. D. (str. 671 i VI w 32-ce). 2104

Jestto bardzo praktyczna książka do pacierza, w rodzaju francuskich Paroissien Romain, zawierająca obok najużywańszych modlitw Msze na wszystkie niedziele i święta w roku.

Cena egz bez opr. 2 korony, w oprawie w płótno angielskie, brzegi marmurkowe 2 k. 50 gr. — Toż z brzegami pąsowemi 3 k. W oprawie w szagryn miękki, rogi okrągłe, brzegi złote, oprawa elegancka 5 k. — Toż samo w prześlicznej eleganckiej oprawie belgijskiej, w miękką skórkę cielęcą (różne kolory) zasianą złoconemi liljami francuskiemi, brzegi złocone, a pod niemi pąsowe 17 koron i 50 hal. Taka sama oprawa w maroquin du Levant 19 kor. i 50 hal. Na porto należy dołączyć 40 groszy.

Nowości księgarni D. E. FRIEDLEINA w Krakowie

Rynek Nr. 17.—Telefon Nr. 452.

Rydel Lucyan. Poezye. Wyd. nowe, powiększone utworami pisanemi do narzeczonej, ozdobione rysunkami i portretem autora, rys. St. Wyspiańskiego Złr. 1·60 ct.
W ozdobnej oprawie . . . „ 2·—
Tetmajer Kaz. Przerwa. Hasła. Zbiór poezyi, niedozwolonych przez cenzurę rosyjską . . . . Złr.—·80 ct.
W ozdobnej oprawie . . . „ 1·20 „
Żuławski Jerzy. Poezye I. Wydanie II z portretem autora rys. St. Wyspiańskiego . . . . Złr. 1·30 ct.
W ozdobnej oprawie . . . „ 1·80 „
Bieder Edmund. Poezye. Serya I. Z rys. St. Machalskiego . . . . Złr. 1·30 ct.
Mazanowski Mikołaj i Antoni. Podręcznik do dziejów literatury polskiej. Cena za całość wraz z ozdobną okładką . . . . Złr. 1·90 ct.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.
2402 26 0



C. k. koncesjonowane
BIURO PODRÓŻY i SPEDYCYJNE
Zofii Biesiadeckiej
Oświęcim — Dworzec
sprzedaje 60 3 12
bilety kolejowe okrężne, karty okrętowe I-szej i II-giej klasy, oraz karty międzypokładowe dla wychodźców do Ameryki.
Prospekty darmo i opłatnie.

Krawiec
Antoni Sadowski i Syn.
Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż z dniem 10-go Października b. r. **przenoszę moją pracownię** z ul. Florjańskiej l 8 **na ulicę św. Jana l. 12**
parter.
Będziemy przyjmowali nadal za mówienia po cenach umiarkowanych.
256 1 0

PANIENKI
uczęszczające do zakładów naukowych 130 6 0
znajdą wygodne umieszczenie przy rodzinie obywatelskiej
ulica Batorego Nr. 1, I. piętro l. 17.

Biurko czarne antyk
z skrytkami i żaluzją za 55 złr. do sprzedania. Wolska 6 parter, prawo, od 12—1 i od 3—5. 247

Konces. Zakład instalacyi Wodociągowej
Józefa Boguckiego & J. Bajera
w Krakowie, ulica Grodzka L. 10
wykonuje wszelkie instalacye wodne po nader niskich cenach i na dogodnych warunkach. — Kosztorysy bezpłatnie. 192 3 6

Paski, Woalki, Rękawiczki, Rysze, Boa,
Krawaty, Żaboty, Pończochy damskie i dziecinne,
Skarpetki, Parasole, Kalosze rosyjskie,
Ubranka i czapeczki włóczkowe dla dzieci,
Grzebienie, grzebyczki, szpilki, szczotki, perfumy, mydła
poleca w wielkim wyborze i najtaniej 90
Anastazy FRONCZ Kraków Florjańska 17.

L. 3294.

KONKURS.

Celem nadania posady sekretarza Magistratu w Wadowicach rozpisuje się konkurs do 31 października 1901.

Ubiegający się o tę posadę winien wykazać się:
a) nieposzlakowanem życiem,
b) że nie przekroczył 40 roku życia,
c) że nie jest w jakim stopniu spokrewniony lub spowinowacony z którymkolwiek z urzędników miejskich,
d) świadectwem zdrowia i
e) kwalifikacją przepisaną rozporządzeniem Wydziału krajowego z dnia 29/V 1891 Dz. p. p. Nr. 67 t. j. ukończeniem 8 klas gimnazjalnych i złożeniem egzaminu dojrzałości, praktyką konceptową w dziale administracyjnym przy jednym z Magistratów i świadectwem z odbytego egzaminu kwalifikacyjnego.

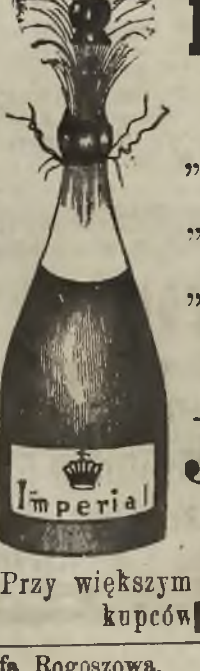
1. Posada nadaną zostanie prowizorycznie, lecz po roku nienagannej służby nastąpić może stabilizacja.
2. Płaca roczna wynosi 1600 koron, oraz po stabilizacji pięć dodatków pięcioletnich po 160 koron.

O posadę tę mogą się ubiegać także pensjonowani urzędnicy, posiadający wymaganą kwalifikację, z warunkiem zrzeczenia się praw do emerytury i dodatków pięcioletnich.

Z Magistratu miasta
Wadowice, dnia 3-go Października 1901 roku.
2 5 1 3 Burmistrz **Dr Fr. Opydo.**

MYDŁO TOALETOWE
Imci Pana Zabłockiego
wedle dawnych tajemnych recept uwarzone
wyrabia się 151 5 0
w Lwowskiej Fabryce Chemicznej
„TLEN“.
Cena: zbytkowne . . . . 1 kor.
zwyczajne . . . . . . 40 gr.
Do nabycia we wszystkich aptekach, drogueryach i w pierwszorzędnych sklepach.

Wyłączny i główny skład
Win Szampańskich
FIRMY
Louis Francois & Co
najlepsze marki
„Crémant Rosé“,
„Monopole Demi-Sec“,
„Carte Blansche“,
od 3 złr. za butelkę,
poleca



Jan Strycharski
Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 7.
Przy większym odbiorze rabat. — Cenniki za darmo. — Dla kupców ceny hurtowne. — Wysyłki odwrotnie.

NOWOŚĆ!

Mam zaszczyt zwróć é uwagę P. T Publiczności, iż w mieście Krakowie **przy ulicy Brackiej L. 10,** otworzyliśmy
Zakład gruntownego oczyszczania mieszkań, wil i dworów wiejskich z wszelkiego robactwa zapomocą chemicznej pary pod firmą **„Insector“.**

Zakład nasz podejmuje się się robót tak w mieście jak i **w okolicy.** System ten wytępienia wszelkiego rodzaju robactwa, urządzony na wzór I-go wiedeńskiego Zakładu parowego, znany jest powszechnie ze swej wypróbowanej działalności. Za bezwzględną przeto skuteczność chemicznej pary i za nieuszkodzenia ścian, obrazów, sprzętów itd. poręczamy — **Ceny umiarkowane.** — Zakład postarał się o zaufanych i dobrze wprawionych robotników. 117 3 3

Upraszając o poruczenie robót, pozostajemy z poważaniem
„Insector“, I-szy parowy Zakład tępienia owadów
w Krakowie, ulica Bracka L. 10.
Upraszą się o łaskawe zawiadomienie dalszych stron o powyższej Nowości.

Zakład św. Józefa dla osieroconych chłopców
w Krakowie przy ul. Karmelickiej L. 66
poleca na sezon jesienny: Szczepy i krzewy owocowe, jakoto: jabłonie, grusze, śliwki, wiśnie, czereśnie, orzechy włoskie i laskowe oraz tureckie, agrest, porzeczki i maliny; krzewy ozdobne, drzewka szpilkowe, cebulki hiacyntów, tulipanów, narcyzów i krokusów: sadzonki (kłęcze) konwalii tak do sadzenia w gruncie jak i pędzenia; wielki dobór 10 lin doniczkowych zimno i ciepło szklarnianych; nasiona warzywne; marchwie i pietruszki. 202 3 10
Przyjmuje zamówienia na wieńce i bukiety a cennik na żądanie przesyła opłatnie.

MARYA KORBEL
Kraków, Plac Maryacki L. 8
poleca
PRACOWNIĘ SZAT LITURGICZNYCH i ARTYSTYCZNYCH HAFTÓW.
Restauruje starożytne szaty kościelne z artystyczną dokładnością. 131 2 0
Na żądanie może przedłożyć świadectwa P. T. Duchowieństwa, że pracę wykonywa stylowo i artystycznie po cenach bardzo umiarkowanych.

Organista 254
młody, zdolny, żonaty, **poszukuje posady** na parafii. Zgłoszenia do działu inser. „Głosu Narodu“ **„dla 555“.**

1 lub 2 pokoje
z oddzielnym przedpokojem, z całkowitem utrzymaniem, dla panien z zamożnych domów, Wolska 6, parter prawo. 248

Kamienica III-ptr.
z wielkiemi III-piętr. oficynami, przy ul. Wolskiej położona, z dochodem 13.900 k., z wodociągami już zaprowadzonemi, jest za umiarkowaną cenę do sprzedania. Kapitał potrzebny 30.000 zł. w. a. Do sprzedaży upoważniony jest *Jan Strycharski, Kraków, ulica św. Jana L. 3, „Głos Narodu“.*

Szkółka freblowska
dla chłopczyków i dziewczątek
od 4 do 7 lat.
Urządzona i prowadzona według przepisów c. k. Rady szkolnej krajowej, przeniesiona została z dniem 1 Października z Podwala **na ulicę Floryańską Nr. 43,** I sze piętro. — Zawiadamiając o tem Szan. Rodziców i Opiekunów, polecam się nadal Ich względom.
Z wysokiem poważaniem **Rydlińska.**
250 1 3

Kawa parą palona, znakomite mięszaniny pełny aromat nadzwyczajna wydajność,
o 30% tańsza,
jak kawa palona w jakikolwiek inny sposób. złr.

Mieszanina „Bourbon“ 2 gatunki kig.		1·40
„ **Perłówki**	2 „ „	1·60
„ **Karlsbadzka**	3 „ „	1·80
„ **Triesteńska**	4 „ „	2·—

przesyła za zaliczką franco do każdej poczty przy odbiorze najmniej 4 kilo, choćby z kilku gatunków.
Caffee-Grosrösterei „AU MIKADO“
WIEN, Centrale: I., Wollzeile Nr. 8.

SKLEP
wraz z mieszkaniem i piwnicą zaraz do wynajęcia przy ulicy Szlak Nr. 25. 257 1 3

Majątek ziemski
składający się z 423 morgów obszaru, w czem 215 mrg ornej ziemi, 123 mrg. dziesięcioletniego lasu, 75 mrg. łąk, pół torej mili od stacji kolei, — w okolicy Przemyśla — jest **do sprzedania** lub **wymiany** na kamienicę w Krakowie za cenę 86.000 złr. Potrzebne są 16 000 złr. — Bliższa wiadomość u Wgo *Jana Strycharskiego* w Krakowie przy ulicy Jagiellońskiej Nr. 7. 55 0 0

Filozof
z 2-go r. poszukuje lekcyi za utrzymanie. Łaskawe zgłoszenia pod: „A. W.“ Czytelnia Akademicka, Kraków. 253 1 3

Towarzystwo Tkaczy
pod wezwaniem św. Sylwestra
w Korczynie
poczta loco obok Krosna
zaszczycone medalami zasługi na Wystawach w Rzeszowie, Przemyślu, Krakowie i na pow. Wystawie we Lwowie w r. 1894,
poleca P. T. Publiczności ze swego głównego składu **wyroby czysto lniane,** jak: **płótna** różnego gatunku od najcieńszych do najgrubszych na koszule, prześcieradła, poszewki, sienniki, worki, ścierki do podłog i t. p.; **płócienka** kolorowe i **zefiry** w różnych deseniach i kolorach; **drelliszki** zwykłe i adamaszkowe, z orłami polskimi, szare kuchenne, kąpielowe włochate; **obrusy** z serwetami w różnych deseniach i gatunkach, tak białe, adamaszkowe, jak również kolorowe; **Chustki** męskie i damskie białe; **ścierki** szare i białe z brzegami kolorowymi; **fartuszki** kolorowe ze szlakiem; **kapy na łóżka**; **kamgarny** czysto wełniane; **szewioty** (zeugi) na ubrania męskie, damskie i dziecinne, tak letnie, jakoteż zimowe różnego koloru, gatunku i t. p. w zakres tkactwa wchodzące.
UWAGA: Towarzystwo nie posiada w żadnem mieście składu, li tylko **w Korczynie** (przy szkole kraj. tkackiej we własnej kamienicy, ani też żadnych **agentów nie wysyła.** — Wiele listów z uznaniem w każdej chwili do przejrzenia.
Adres: Towarzystwo Tkaczy pod wezw. św. Sylwestra w Korczynie obok Krosna.
Zamówienia uskuteczniają się odwrotną pocztą. — Cenniki i próbki na żądanie wysyła się franco.
Z poważaniem
156 24 0 **DYREKCJA.**

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Adolf Nowak. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.